

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/160754,Krzysztof-Szwagrzyk-Badania-IPN-na-terenie-praskiego-wiezienia-Toledo-w-Warszawi.html>
02.03.2026, 10:22



Krzysztof Szwagrzyk: Badania IPN na terenie praskiego więzienia „Toledo” w Warszawie

Budynek „Toledo” – jedno z najważniejszych miejsc na mapie „czerwonego terrorku” – został rozebrany w latach siedemdziesiątych XX w., a dziś jedyne ślady po nim to niewielki fragment zachowanego muru więziennego oraz pomnik poświęcony ofiarom więzionym tam w początkowym okresie komunizmu. W 2020 r. na terenie „Toledo” odkryliśmy szczątki pomordowanych Bohaterów.

04.03.2022

Więzienie karno-śledcze nr III, zlokalizowane w praskiej części Warszawy przy ul. Ratuszowej 11 (ob. Namysłowskiej 6), należało do najcięższych w komunistycznym systemie więziennictwa w Polsce. Przez pierwsze trzy powojenne lata to ono, a nie mokotowskie przy Rakowieckiej, było głównym więzieniem w stolicy. Na terenie okrytego złą sławą „Toledo” represjonowano więźniów politycznych: żołnierzy Armii Krajowej, Narodowych Sił Zbrojnych, Narodowej Organizacji Wojskowej, Ruchu Oporu Armii Krajowej, członków Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”, Żołnierzy Wyklętych, kilkunastoletnich uczestników antykomunistycznego ruchu oporu. Według oficjalnych i wciąż jeszcze niepełnych danych w latach 1945–1956 blisko 220 więźniów poniosło tam śmierć w wyniku egzekucji, chorób lub okrutnych metod śledczych. Wśród nich byli m.in.: ppłk Lucjan Szymański „Janczar” – komendant Podokręgu AK „Warszawa-Wschód”, mjr Stanisław Ostwind-Zuzga – komendant Obwodu NSZ Węgrów, mjr Jan Szklarek „Kotwicz” – komendant Okręgu Białostockiego NZW, sześciu partyzantów z Okręgu Lubelskiego NSZ-NZW z mjr. Zygmuntem Wolaninem na czele oraz Waldemar Baczak „Mały” – żołnierz pułku „Baszta” w Powstaniu Warszawskim.

Mimo szczególnej roli więzienia praskiego w komunistycznej Polsce wiedza o nim zazwyczaj tylko okazjonalnie jest rozpowszechniana w obiegu naukowym, a ta dostępna w przestrzeni publicznej opiera się na nielicznych publikacjach popularnonaukowych lub przyczynkarskich wzmiankach.

Relacje świadków zbrodni

Pierwsze informacje o dokonywanych tam egzekucjach i zakopywaniu ciał skazańców w obrębie murów więziennych pojawiły się pod koniec lat osiemdziesiątych, a gromadzone były nielegalnie przez Społeczno-Kościelny Komitet Uczczenia Ofiar Terroru Władzy z lat 1944–1956, powstały z inicjatywy ks. Józefa Maja, proboszcza parafii św. Katarzyny w Warszawie. W ciągu kilku lat Komitet zgromadził liczne i bezcenne źródła dokumentujące bezmiar zbrodni popełnionych przez komunistów, w tym tych dokonanych w więzieniu „Toledo”.

Niezwykle ważny opis egzekucji na „Toledo” autorstwa Jana Estkowskiego dotyczy zdarzeń z wiosny 1945 r.:

„Do końca kwietnia [1945 r.] siedziałem w celi z widokiem na zamknięty dziedziniec więzienny i rosnącą na nim brzozę. Na piętrze, przez okienko obserwowaliśmy w rogu dziedzińca budowę jakiejś piwnicy czy bunkra. Wkrótce poznaliśmy przeznaczenie tej

piwnicy. Przyprawiano tam na «rozwałkę» skazańców. Oczywiście z odpowiednim ceremoniałem. Pod pnem brzozy stał żołnierz z automatem i wzrokiem skierowanym ku oknom na piętrze, aby ciekawym obserwatorom napędzić strachu strzałem – nie wolno było wyglądać. Z głównego wejścia do więzienia – przez trawnik kilku żołnierzy czy funkcjonariuszy UB przeprowadzało «skutego» nieszczęśnika do bunkra-piwnicy, skąd już nie wychodził żywy. Często wyprowadzano skazańców w nocy [...]”.

Inne miejsce straceń wskazała dawna więźniarka Krystyna Opałło:

„Egzekucje odbywały się na dziedzińcu, poza budynkiem więziennym, w załomie muru. Mur w tym miejscu pokryty był smołą, u góry wmurowana była szyna do wieszania skazańców. Urządzenia te widziałam, kiedy zimą popsuła się kanalizacja i kazano nam wynosić nieczystości na dziedziniec, gdzie były budynki gospodarcze (piekarnia, pralnia i szwalnia). Pracowali tam więźniowie kryminalni, którzy informowali nas o egzekucjach, przechodząc obok lub gestami, pokazując strzał w głowę bądź wieszanie.

Egzekucje wykonywano również w karcerze. Były to dwie piwnice. W jednej z tych piwnic jedna ze ścian była pokryta smołą. Pomieszczenia te widziałyśmy, ponieważ siedziałyśmy tam 24 godziny za odmowę jedzenia obiadu [...]”.

W innym fragmencie swej relacji Opałło opisała egzekucję kobiety:

„W maju bądź na początku czerwca przed wieczorem zobaczyłyśmy z okien naszej celi idącą przez dziedziniec wysoką kobietę, wyprostowaną, ubraną w sweter i spodnie zielonego koloru (chyba kolor wojskowy). Prowadzili ją wartownicy od bramy wejściowej w drugim murze do pomieszczeń biurowych znajdujących się w środkowej części skrzydła budynku więziennego, tam, gdzie na pierwszym piętrze były cele śmierci. Kobieta niosła przed sobą węzełek. Wyglądało to dziwnie, bo ten węzełek trzymała tak, jakby to było coś delikatnego, co bała się uszkodzić. Następnego dnia rano widziałyśmy to przez okno [...] jak prowadzono ją w asyście kilku mężczyzn, między innymi znanego nam z widzenia wartownika, ubranego w biały fartuch lekarza, funkcjonariusza sprawującego czynności kata – Szewczyka, kogoś przebranego za księdza (był w komży), a także naczelnika więzienia bądź jego zastępcy. Wyprowadzono ją poza bramę. Potem dowiedziałyśmy się, że przewieziono ją na jedną noc z więzienia na Rakowieckiej i tutaj wykonano wyrok chyba przez powieszenie”.

Ze wspomnieniami więźniów osadzonych na „Toledo” na temat miejsca i sposobu wykonywania egzekucji zbieżna jest także pisemna relacja żołnierza jednostki wojskowej stacjonującej obok więzienia. Był on szefem

„pralni i łaźni przy 1. Praskim Pułku Piechoty, który stał w koszarach przy ul. 11 Listopada na Pradze, i właśnie budynek pralni sąsiadował z murem więziennym. W 1946 r. odkryliśmy – wspominał po latach ów żołnierz – że jeżeli na wieżycze strażniczej w południowo-wschodniej części więzienia zaświeci się żarówka po południu, to za chwilę zaczną prowadzić jakiegoś więźnia z AK, jak nam na migi pokazano przez okno więzienia. Więc kiedy żarówka zabłyśła, wchodziliśmy na strych pralni i przez okienko śledziliśmy takie egzekucje. Egzekucje odbywały się zawsze po południu w następujący sposób. Więżnia

prowadzono już na powrozie założonym na szyję i na miejscu zezwalano na ostatnie słowa, jak np. przy wyrokach wojskowych przez rozstrzelanie na froncie. Tam udzielano ostatniego słowa lub dawano na życzenie papierosa przed śmiercią. Przy wyprowadzeniu z więzienia i egzekucji asystowało czterech oprawców. Pewnego razu prowadzono i wieszano młodą dziewczynę, która chyba jeszcze nie miała osiemnastu lat, była ona łączniczką AK. [...] Więżniowie pracujący w ogrodzie przy naszej pralni, rzucając nam ogórki przez siatkę w płocie, mówili nam, kiedy prowadzony jest więzień na powieszenie”.

Poza opisem okoliczności wykonywania egzekucji w więzieniu praskim nieliczne źródła wskazywały również miejsca, w których zakopywano ciała skazańców. Naoczny świadek więziennych egzekucji pisał:

„w tym rogu więzienia rosły wysokie ziemniaki posadzone na zakopanych ofiarach, jak nam mówili więźniowie” .

„Przypuszczam – zeznawała po latach była więźniarka – że został on [Kazimierz Wojciechowski, stracony 27 lutego 1945 r.] pochowany na terenie więzienia, tak jak i cały szereg innych osób. Gdy grupy osadzonych były wyprowadzane bardzo rzadko na spacer, to były ślady świeżych pochówków na wewnętrznym dziedzińcu, były one tak znaczne, że na zewnątrz ziemi były ślady krwi. Ja osobiście widziałam raz przez okno celi z pawilonu VIII od strony ul. 11 Listopada wykopany głęboki dół, w którym były chowane zwłoki [...]. Ponadto zwłoki zmarłych więźniów były chowane na terenie położonym wokół gmachu więzienia a murem ogrodzenia terenu więziennego. W lecie przy dużych upałach było czuć rozkładające się zwłoki i zapach ten dochodził do cel”.

Przypadki chowania ciał więźniów na terenie „Toledo” potwierdził także w trakcie przesłuchania przez prokuratora w 1991 r. funkcjonariusz praskiego więzienia:

„W roku 1957–1958 kazano mi – zeznawał – założyć świniarnię. W tym czasie, gdy zaczęto robić wykopy, jeden z funkcjonariuszy powiedział mi, aby dalej nie kopać, gdyż można by było, jak twierdził, «coś wykopać» i wtedy by się pan zdenerwował. Zrozumiałem wtedy, że tam były zakopane zwłoki. W tym miejscu stoi teraz blok przy ul. Namysłowskiej, dawniej 11 Listopada”.

Śledztwo

Wraz z upadkiem PRL pojawiły się oczekiwania społeczne dotyczące rozliczenia minionego systemu, w tym postawienia przed sądem ludzi, którzy w jego służbie dopuścili się zbrodni. Tysiące rodzin ofiar komunizmu wierzyło, że w krótkim czasie zostaną podjęte działania zmierzające do wyjaśnienia wszystkich okoliczności zabójstw popełnionych w okresie Polski Ludowej/PRL oraz zastosowane procedury pozwalające na odnalezienie miejsc pochówku ukrywanych przez dziesięciolecia.

Wśród nielicznych zainicjowanych wówczas działań było wszczęcie 8 sierpnia 1991 r. przez Główną Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu śledztwa w sprawie miejsc pochówku osób, na których wykonano wyroki śmierci w latach 1944–1956. Jego głównym celem

było ustalenie miejsc, grzebania zmarłych i straconych więźniów, zasad i sposobu ich chowania oraz osób odpowiedzialnych za te czynności. Dodatkowym celem było zaś wyjaśnienie wszystkich przypadków

„zacierania śladów zbrodni popełnionych w latach 1944–1956 na terenie Warszawy przez b. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego i wymiar sprawiedliwości, polegające na dokonywaniu tajnych pochówków osób straconych bądź zmarłych w niewyjaśnionych okolicznościach na terenie więzień Warszawa I Mokotów, Warszawa III – Praga i aresztów Informacji Wojskowej i Bez[pieczeństwa Publicznego]”.

Najważniejszym efektem dwuletniego śledztwa prowadzonego przez prok. Marię Grabską-Taczanowską było, jak zapisano: „uprawdopodobnienie miejsc chowania” zwłok ofiar komunizmu w Warszawie. Na podstawie zeznań świadków ustalono, że tajne pochówki odbywały się na cmentarzu parafii św. Katarzyny przy ul. Wałbrzyskiej, cmentarzach na Bródnie – katolickim i żydowskim, „Łączce” Cmentarza Wojskowego na Powązkach oraz na terenie Więzienia Warszawa-Praga.

W ramach śledztwa prok. Grabska-Taczanowska przeprowadziła wizję lokalną w miejscu dawnego więzienia przy ul. Namysłowskiej oraz zleciła Centralnemu Laboratorium Kryminalistyki Komendy Głównej Policji wykonanie urządzeniem elektrooporowym badań wytypowanego fragmentu terenu więziennego, mogącego – w ocenie świadków – skrywać doły śmierci. Metodą tą specjaliści policyjni przebadali ok. 250 m kw. powierzchni dawnego więzienia i wytypowali „położenie najbardziej prawdopodobnego miejsca na wieloosobowy grób”.

Śledztwo zostało umorzone decyzją Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie z 20 lipca 1993 r. ze względu na – jak zapisano w uzasadnieniu – „przedawnienia karalności przestępstw”.

„Śledztwo – argumentowano – wykazało zatem, że zachowanie wymienionych osób wyczerpuje jedynie znamiona przestępstwa urzędniczego [niedopełnienie formalności, staranności]”.

Poszukiwania

Przez ponad dwadzieścia kolejnych lat, mimo ustaleń dokonanych przez prok. Grabską-Taczanowską i interesujących wyników badań elektrooporowych, żadna instytucja państwa polskiego nie podjęła prac poszukiwawczych na terenie dawnego więzienia. Pierwszym krokiem rozpoczynającym współczesne działania w tym zakresie była wizja lokalna przeprowadzona na obszarze osiedla mieszkaniowego przy ul. Namysłowskiej 6 przez pracowników Samodzielnego Wydziału Poszukiwań IPN 13 stycznia 2015 r. Po niej gromadzone i analizowane były kolejne dokumenty mówiące o śmierci więźniów na „Toledo”, wspomnienia, relacje, mapy, fotografie lotnicze i satelitarne. Wiedza uzyskana w toku kilkuletnich badań stała się podstawą do przeprowadzenia przez pracowników Biura Poszukiwań i Identyfikacji IPN drugiej wizji lokalnej 20 maja 2020 r. Na miejscu okazało się, że na terenie wytypowanym do przyszłych poszukiwań trwają prace związane z budową osiedlowego parkingu. Dzięki życzliwości inwestora, administracji Spółdzielni Mieszkaniowej Namysłowska oraz wykonawcy robót (firmy Hosta) od 25 maja do 10 lipca 2020 r. specjaliści BPiI prowadzili nadzór archeologiczny na całym obszarze budowy.

W trakcie działań zarejestrowano dziewięć wkopów, które określono jako sondáže i oznaczono numerami od 1 do 9. W dwóch pierwszych natrafiono na luźne szczątki ludzkie pochodzące najprawdopodobniej ze starych jam grobowych zniszczonych w ostatnich latach podczas budowy ciepłociągu. 16 czerwca w sondażu nr 2 ujawniono regularną i niezniszczoną przez późniejsze wkopy jamę grobową, w której znajdował się szkielet człowieka bez lewego podudzia, pochowanego bez trumny, w pozycji na plecach. Po podjęciu szczątków okazało się, że głębiej są szczątki dwóch kolejnych osób pochowanych także bez trumny, razem, zapewne wcześniej niż te odnalezione wyżej. W trakcie prac odkryto trzydzieści przedmiotów, wśród których były m.in. fragmenty ubrań, mundurów oraz pocisk.

Fragment tekstu z numeru 3/2021 „Biuletynu IPN”

► [Czytaj więcej na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Artykuł